

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się drugim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 18³ sgr.; dla zamiejscowych zaś 2 Tal. — Zamiejscowi czytelnicy odbierają ją za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii. — Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Expedita Gazet W. Deckera i Spółki.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Poczdum, dn. 24. Czerwca. — JJ. Kr. MM. Król i Królowa Saxonii przybyli do zamku Sansouci.

J. K. M. Następca tronu Wirtemberskiego wyjechał stąd przez Szczecin do Petersburga.

Co się tyczy wstawienia gabinetu pruskiego o zniesienie konfiskacyi dóbr księcia Czartoryjskiego, zdaje się, że gabinet rossyjski nie podziela zdania tutejszego, że owszem sądzi, iż jej pod żadnym warunkiem znosić nie należy.

Gaz. Akwizg.

Akwizgran, dn. 23. Czerwca. — Wybor papieża został uskuteczniiony. Kardynał Ferretti obrano dnia 16. Czerwca następcą Piotra Sgo przez akklamacją; konklawe trwało bardzo krótki czas, dwa dni tylko. Nowy papież jest potomkiem rodu hrabiów Messai-Ferretti a urodził się w Senigaglia, w państwie kościelnym 13. Maja 1792. Będąc arcybiskupem w Imola został 23. Grudnia 1839. kardynałem in petto, a 14. Grudnia 1840. ogłoszonym. Obor ten przyjęto z radością w Rzymie; nowy papież przyjął imię Piusa IX.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, 21. Czerwca. — Zmarły papież przekazał podobno testament królowej Francuzów piękny obraz Chrystusa z słońsiwej kości, do którego wielką przywiązywał wartość.

Eskadra stojąca pod rozkazami księcia Joinvilla znajduje się teraz podobno nad brzegami Hiszpanii, dokąd i flota angielska wnet przybyć ma.

Bej Tunezyjski zakupił lokal w Paryżu, w którym na wzór instytutu egipskiego urządzony być ma instytut wychowania dla młodych Tunezyjczyków.

Wniosek do prawa względem zniżenia opłaty pocztowej od listów i pieniędzy przyjęty został w izbie deputowanych większością 248 głosów przeciw 2.

Generał-Leitnant Lamoricière, o którym się domyślają, że będzie zapewne następcą marszałka Bugeaud w generalnym gubernatorstwie Algeryi, przybył z Oranu do Paryża.

Journal de Lille donosi, że pan Jules Janin przy uroczystościach w Lille urznięto oprawny w brylanty order, podarowany mu przez sułtana Abd ul Medschida.

Podczas obrad względem budżetu przychodów wniósł pan Liadieres o zniżenie stempla od dzienników większego formatu z 6 na 5 centimów, czemu się jednak minister finansów sprzeciwił. Wniosek ten, podobnie jak inny tyczący się podatku od rent przez rząd płaconych, odrzucono.

Z Algeryi mamy następujące dosyć ważne doniesienia. Generał Randon, który przedsięwziął wyprawę przeciw Nemeszom w okolicy Batny w prowincyi Konstantińskiej, uważałby za dobre, zanimby w góry wyruszył, odesłać pierwiej do Guelmy chorych, którzyby w pochodzie żadnej nie mieli pieczy i tylkoby marsz wstrzymywali. — Mały transport pod dowództwem Kaidy Ben lhan, którego wierność dobrze była znana, rozpoczął ten odwrot z chorymi dnia 31. Maja do Guelmy. Nazajutrz znaczny oddział Kabylów, których zdurzono wiadomością, że Tebessa złupiona, że generał Randon w skutek nieszczęśliwej potyczki do odesłania swych rannych zmuszony został, otoczył cały ów transport w miejscen, gdzie właśnie przemocować miano. Generał Randon, dowiedziawszy się o tym wypadku,

Korrespondencya z Chodzieża.

(Dokończenie.)

Jak wtedy tak i teraz celibat tylko potrafi dać kościołowi kapłanów takich, jakich świętość jego wymaga: żyjących całym sercem, całą duszą dla powierzonych sobie trzody Pańskiej, gdzie upatrują dzieci swoje w wyższem znaczeniu, które zrodzili dla królestwa Bożego, których ojcami są w najszlachetniejszym tego wyrazu rozumieniu. Celibat jest instytut wielki, wspaniały jak wszystko, co wypływa z ducha chrześcijaństwa, a chcąc go pojąć, koniecznie na wyższem stanowisku stawić się trzeba; inaczej go nigdy nie zrozumiemy, tak jak ten nigdy niepotrafi ogarnąć duchem wysokiego znaczenia religii Chrystusowej, kto nie jest duchem jej przejęty. Wszakże tylko wolny człowiek potrafi osądzić należycie wartość wolności, tylko miłujący szczerze ojczyznę zdolny jest wyrozumić znaczenie rodowitej ziemi, rodowitego języka i zwyczajów ojczystych. Zupełnie tak rzecz się ma z celibatem. On jest najdzielniejszym środkiem dla nas duchownych, abyśmy się nie uważali za dzieci świata tego, ale za posłańców wyższego królestwa, on nam ciągle jakoby wyższa istota przypomina szczytne zadanie i godność powołania naszego, bezustannie nam przywodzi na pamięć słowa naszego Mistra: Bądźcie świętymi (czystymi) jako i ja świętym jestem. Celibat jest żywym i nieustannym dowodem mocy religii Chrystusowej i fundamentem naszej wolności i niepodległości, której nam wielu poza kościołem zazdrości; przezeń czuje się kapłan katolicki być prawdziwie katolickim kapłanem, przeznaczonym nie dla żony i dzieci i szupłego zakresu familijnego, ale dla świata całego. On jest nieustannym źródłem naczystszej radości i pokoju prawdziwie uszczęśliwiającego, jakiego świat i jego uciechy dać nie mogą. Przeto też do wszystkich, którzy czy szczerze

lub nieszczercze chcieliby nam ofiarować to bez czego, jak mylnie bardzo twierdzą, i my obyć się nie możemy, odzywamy się jak niedawno Biskupi katolicy Irlandyi, gdy rząd Angielski ofiarował im pensją, aby byt ich materialny polepszyć, w te słowa: *Timeo Danaos et dona ferentes!* Zład też wszyscy i pomiędzy Duchownymi, którzy przeciwko celibatowi się oburzają, zamiast próżnego lamentowania i niegodnego narzekania dowodzącego nic więcej, jak tylko ich słabości charakteru i braku ducha kapłańskiego; niech się raczej zastanawiają nad głębokiem znaczeniem prawa kościelnego bez żeństwa kapłańskiego i nad zbawienym skutkiem jego, i niech przedewszystkiem uprzątną to wszystko, co an celibat może w mniej korzystnem świetle przedstawia. Nie łatwe wprawdzie ściśle zachowanie celibatu, ale też cały stan dochowny trudny jest, i o wiele jeszcze trudniejszy byłby, gdyby celibatu nie było. Z resztą zachowanie celibatu nie będzie przytrodnem dla tego, który sumiennie używa środków przez kościół nam podanych i przepisanych, jakimi są: pacierz, medytacya, szczerze zajmowanie się obowiązkami duchownymi, ciągła praca, unikanie okazji i t. d. Nadużycia celibatu znane nam są — ubolewa nad nimi przyjaciel ludzkości i religii — ale nie celibatowi samemu przez się przypisywać je trzeba, lecz tylko osobom nadużywającym go. Celibat sam tak mało jest przyczyną wyrobów smutnych jak zakaz kradzieży lub cudzołóstwa przyczyną jest tego, że na świecie bywają złodzieje i cudzołożnicy. Przykazanie zachowane nie sprawia złego, ale przykazanie nie zachowane.

Na zarzut nie rzadki, że celibat sprzeciwia się naturze człowieka, nic nie odpowiadamy; zarzut ten jest upodleniem najmizerniejszem natury ludzkiej i stawia człowieka w równi ze zwierzęciem. Ludzie takowego zdania nigdy nie pójmą wzniosłości bezżeństwa kapłańskiego; z nimi mówić o rzeczach takowych jestto samo co rozprawiać ślepemu

wyruszył spiesznie przeciw licznemu nieprzyjacielowi; dobiegł dnia 2go Czerwca Kabyłów w miejscu, które Kabylowie za nieprzystępne mieli, uderzył na nich, pobił ich, ubił im 200 ludzi i zdobył wszystkie ich namioty, 500 wielbłądów po większej części obładowanych, 1500 sztuk bydła i 12,000 owiec. Tak pomyślny wypadek rzucił na Kabyłów wielki postrach. — Pod dniem 13. Czerwca donoszą z Konstantyny, że pułkownik Eynard stoczyć musiał walkę z Hamuszami, którzy go zaczepili. Ubił im 120 ludzi, spalił ich wsie i zabrał im znaczne zapasy zboża.

A n g l i a .

Londyn, dn. 19. Czerwca. — Korrespondent jeden londyński, rozpisywawszy się dość obszernie o stosunkach gabinetu angielskiego i wynurzywszy przekonanie, że chociażby bil irlandzki nie przeszedł, ministerjum jednak stanowiska swego zapewne nie opuści, taki w końcu listu umieścił dopis:

»Być może, że w sprawie bilu irlandzkiego, który aż do 26. Czerwca odłożono, klęski nie poniesie; pomimo to nie wątpię już teraz, że gabinet niezmiennie ster rządów opuścić postanowił. Według wszelkiego podobieństwa do prawdy ostatniego dnia tego miesiąca już go nie będzie, może nawet w chwili, kiedy pismo to na miejsce swoje dojdzie.

Ibrahim basza bawi teraz w Birmingham, gdzie ogląda wszelkie fabryki. Towarzysz jego, Soliman basza, wyjeżdża w tych dniach do rodziny swojej do Lugdunu.

Upał w Londynie dochodził w przeszłym tygodniu do tego stopnia, że dama jedna, tknięta razami słońca, bez przytomności upadła, za staraniem jednak lekarza znów przyszła do siebie. Dziecko czteroletnie w Clapham, niedaleko Londynu, żgnięte promieniem słonecznym, umarło w skutek tego.

Londyn, 20. Czerwca. — Był dotąd zwyczaj na generalnej poczcie londyńskiej, że za pewną osobną opłatą można było listy pierwiej odbierać aniżeli reszta publiczności. Lubo się często na to uzalano, trwało to nadużycie, i dopiero teraz właśnie zwyczaj ten zniesiono. Niewolno już teraz pocztylionom listy roznoszącym osobnych pobierać opłat rocznych; będą wszyscy równo od rządu płatni, a ażeby dość wczesnie z oddaniem listów uprzątnąć się mogli, pomnożono ich liczbę o dwunastu.

Dawid Lewis, członek uniwersytetu Oxfordzkiego, przeszedł znów do kościoła rzymsko-katolickiego. Pomimo to nie chce z miejsca swego ustąpić, chociaż wszystkie akademickie godności i korzyści do wyznania owych 39 artykułów są przywiązane. Toż i pan E. Horne, dotychczasowy Nadpleban w Southampton, przeszedł do wyznania katolickiego, opuszczając dwie bardzo korzystne plebanie; dalej uczyniła to samo Lady Georgiana Fullerton, siostra Lorda Granville, autorka romansu Ellen Middleton. W Cambridge przeszło w przeciągu sześciu miesięcy kilku członków uniwersytetu na łono kościoła katolickiego. Słychać, że władze kościelne i akademickie zamierzyły surowych chwycić się środków ku zapobieżeniu dalszemu szerzeniu się katolicyzmu pomiędzy członkami uniwersytetu.

W Dublinie rozpoczął się proces przeciw wydawcom pisma pod tytułem Narod. Dziennik ten zawierał podobno artykuł, w którym Irlandczyków pouczano, jakby materiałów do kolei żelaznych przeznaczonych za broń użyć mogli. Tak oskarżyciele jak obrońcy krótkie tylko mieli mowy; natomiast sąd przysięgłych po trzech-godzinnych naradach do żadnego nie doszedł rezultatu, i aż do rana następnego w zamknięciu siedzieć musiał.

H i s z p a n i a .

Madryt, dn. Czerwca. — Rząd nasz utrzymuje żwawą korespondencją z rządem portugalskim. Dzisiaj znowu odszedł kuryer do Lizbony.

o kolorach. Chrześcianie, tem więcej kapłan, pociesza i umacnia się wyrokiem pisma Św. Co uludzi jest niepodobnym, to podobnem jest u Boga.

To wszystko przyzna nam P. S., szczególnież wtedy, jeżeli zechce się stawić duchem w owym uroczystym momencie, gdy uniesiony św. zapalem przed ołtarzem i Bogiem w ręce Biskupa pierwszy raz złożył ślub dożgonnej czystości! Sumienie własne, ten nieomyślny sędzia człowieka, może mu też powie, że wtedy szczęśliwszym i spokojniejszym był, aniżeli teraz. Życzymy mu dla tego, aby się upamiętał i szukał pokoju tam, gdzie go jedynie znaleźć może. Po nim jako starcu przeszło 60 letnim najmniej tej zaciętości przeciw celibatowi spodziewaliśmy się, przedzby było do wytłomaczenia, gdyby młodego wieku człowiek, młodzieniec «krwisty», jak P. Czernski wyrazić się raczył w pismach swoich, przeciw bezżeństwu się był buntował.

Zniesienie Celibatu nie dokaże, żeby jedna była owczarnia i jeden pasterz, jak bardzo dziwnie utrzymuje P. S. Niech rzuci okiem na własną sektę: Jestże tam jedność. Albo w kościele protestantskim, jestże tam jedność? A przecież tam duchowni mają żony. Aie gdzież jest jedność? W kościele rzymsko-katolickim, tam, gdzie kapłanom nie wolno się żenić. Kto od skassowania celibatu zawisła czyni jedność wiary, ten albo nadto wiele ma fantazyi albo też — nadto mało rozumu!

Stosując w końcu na P. S. przytoczone przezeń przysłowie, «iż stary furman baty kręci» zdaje nam się, żeby nie zawadziło, gdyby baty kręcił na siebie i niemi buntujące się żądze uskromił, boć to jest najskuteczniejszym lekarstwem na Anticelibatorów.

Niech się już uspokoi i umilknie, bo głos jego wołający na Rzym o zniesienie celibatu będzie zawsze tylko głosem wołającym na puszczy!

X. Pestrzych.

W swych depeszach oświadczą rząd hiszpański formalnie, że jest jego zamiarem nie cierpieć, aby zbiegowie hiszpańscy, chociażby najmniejszej zachęty doznawali w Portugalii. Oba rządy działają w najzupełniejszym z sobą porozumieniu.

B e l g i a .

Antwerpia, d. 18. Czerwca. — Jest prawdą, co Courrier d'Antvers donosi, iż postanowił rząd, że w ogóle nie ma się żądać żadnych paszportów na granicy Francji, Niemiec i Hollandyi, i że policya ma na tem poprzestać, iż wypędzi z kraju włóczęgów, którzy mogą się stać niebezpiecznymi dla kraju. Poczciwy więc podróżny, do Belgii jadący, nie będzie na przyszłość potrzebował zaopatrzać się w paszport, o który łatwo postarają się oszuści. Udano się także do pana Guizota i Duchatela w celu wyrobienia wzajemności dla Belgijczyków przechodzących do Francji.

A u s t r y a .

Wiedeń, d. Czerwca. — Z najwyższego rozkazu odbyła się dnia 16. Czerwca na placu zamkowym uroczystość odsłonięcia pomnika, spoczywającego w Bogu Jego Mości Cesarza Franciszka I.

Dzień ten obrano jako rocznicę wjazdu, który ś. p. ten monarcha w r. 1814., po zdobytym szczęśliwie pokoju odbywał do stołecznego i rezydencyonalnego miasta Wiednia.

Do nadmienionej uroczystości inauguracyjnej, wzniesione były do koła placu zamkowego, bardzo obszerne i odpowiednio przyozdobione trybuny, dla najwyższego dworu, e. k. nadwornej świty, dyplomatycznego ciała, generalicyi, wyższych urzędników nadwornych, tudzież dla reszty władz, i dla publiczności. — Trybuna najwyższego dworu odznaczała się wielkością i bogatym udekorowaniem; z środka jej wychodziły na plac zamkowy, trzydzieści stóp szerokie wschody; zawieszony nad niemi baldachim (którego powierzchnia wynosiła 72 sążni kwadratowych) chronił je od upału słonecznego.

Liczne bramy zamkowego placu były użyte do zajazdu dla powozów, i jako osobne przystępy do rozmaitych trybun.

Na otoczonym przez trybuny placu rozstawione były frontem oddziały załogi i umundrowanej miejskiej milicyi. — Resztę miejsca, które do tego festynu nie było potrzebnem, zapełniały tysiące widzów.

Pomnik wzniesiony na środku pałacu, zasłonięty był firankami, które między czterema po rogach wzniesionymi słupami były rozpięte.

O pół do jedenastej godziny był w parafialnym kościele nadwornego zamku odpowiednie uroczystości tego dnia kazanie, poczem odprawiono nabożeństwo, na które się Ich C. K. Moście tudzież inni dostojni państwo, poprzedzeni dworską świtą w gali, przez zajęty od e. k. przyboocznej gwardyi wielki apartament udali.

Po skończonem nabożeństwie powrócili najdostojniejsi państwo w takiżsam sposób do wewnętrznych apartamentów.

Poczem e. k. nadworna świta udała się z apartamentu na wyznaczone dla niej trybuny. — Generalicya i korpus oficerów, które podczas pochodu do kościoła w drugiej antekamerze asystowały, oddaliły się przez ambasadorskie wschody i zajęły miejsce w pobliżu głównej straży, a mianowicie generalicya na przeznaczonę dla niej tamże trybunie. — C. k. przybooczne gwardye wyruszyły z szwajcarskiego dziedzińca do pomnika, i otoczyły go ze wszystkich czterech stron frontem. — Nakoniec książę arcybiskup udał się, w licznem towarzystwie biskupów, infulatów, tudzież innych kapłanów, (w pontyfikalnym ornacie) do ołtarza przed pomnikiem.

Wtedy oznajmiono Jego Cesarzkiej Mości, że wszystko jest przygotowane; jakoż Najj. Pan raczył z Ich Mościami Cesarzową i Cesarzową matką,

Irlandya i obrońca jej O'Connell.

Ucisk, jakiego Irlandya od Anglii doznaje, trwa już blisko lat 700. Anglia zdobyła Irlandya, i do dziś dnia uważa ją i traktuje jako kraj zdobyty. Dwie te narodowości stoją naprzeciw sobie z groźną postawą, jak dwa obozy nieprzyjacielskie; a nienawiść między Rzymianami, a Kartagińczykami nie była większa od tej, jaka zachodzi między Saxo-Normanami, a Celtickimi Irami. Podobnego przykładu nienawiści narodowej nie znajdziemy może w całych dziejach ludzkości, a przyczyną tej nienawiści jest stosunek narodu zwycięskiego do zwyciężonego.

Zdobycie Irlandyi zaszło w roku 1172. za króla Angielskiego Henryka II., lubo wtedy los ten nie całą jeszcze spotkał wyspę, tylko pojedyncze jej części. Przed tą katastrofą tworzyła Irlandya całość niepodległą; rządziło nią wprawdzie kilku książąt, ale jedność reprezentował jeden książę naczelny. Niezgoda w własnym kraju i gwałcenie praw osobistych przywołały do kraju cudzoziemców, a z nimi niewolę. Król Irlandzki Dermot Mac Murrrough uwiódł żonę jednego z książąt krajowych, został w skutek tego z kraju wygnany, uciekł się do Anglii i obiecał Henrykowi II. zwierzchnictwo nad Zieloną Wyspą, jeźliby go zbrojną ręką do kraju odprowadził. To było przyczyną wojny, która się skończyła zdobyciem dopiero w roku 1172. Atoli niecała jeszcze wtedy zdobyto Irlandya; nawet dawne prawa zostawiono mieszkańcom. Elżbieta, tak nazwana dziewicza królowa, przyczyniła się znacznie do dokonania rozpoczętego dzieła, nie szczędząc żadnych do tego środków, z pomiędzy których nienajohydniejszym jeszcze może był głód sztuczny. Jakób I dopełnił miary, a chcąc zatrzeć wszelką różnicę między Brytami, a Irami, wyrzekł: «aby obadwa narody w jeden naród się zrosły, nastąpić ma zapomnienie wszelkich dawnych nieporozumień.»

tudzież ze wszystkimi obecnymi i najdostojniejszymi członkami rodziny, w towarzystwie c. k. ministrów państwa i konferencyi, najwyższych nadwornych urzędów, kapitanów przybocznej gwardyi, generalnych adjutantów, najwyższych nadwornych ochmistrzów i ochistrzyń tudzież pałacowych dam służbowych, udać się ze swego apartamentu do trybuny dworu.

Gdy Jego C. Mość wyszedłszy z apartamentu postępował ku trybunie, zgromadzony tysiącami lud wydał powszechny okrzyk: Niech żyje! Straż prezentowała broń, a rozstawieni na balkonie nadworni trębacze przegrywali tak długo, aż dopokąd Najdostojniejsi Państwo swoich miejsc na zajęli. Tylko J. C. K. Mość miał nakrytą głowę. Na dany znak zamilkły trąby, a skoro nastąpiła zupełna cisza, wystąpił przed JCKMość kanclerz domu, dworu i państwa, książę Metternich, i miał do niego następującą przemowę:

„Najlaskawszy Panie!»

„Wasza C. K. Mość wybrałeś dzisiejszy dzień na uroczyste poświęcenie i odsłonięcie pomnika, który na to jest przeznaczony, aby potomności świadczył, o wdzięcznym uszanowaniu, jakim syn i następca tronu ku swemu prześwietnemu ojcu i poprzednikowi jest przejęty. Twemu własnemu uczuciu odpowiada uczucie milionów wiernych. Jestto dzień poświęcony pamięci tego monarchy, którego tak całe państwo jak ojca kochało i szanowało i którego błogosławiona pamięć jako wspólne dobro do przyszłych pokoleń przejdzie.»

„Dwadzieścia i dwa lat toczył ten zgasły monarcha ciężką walkę za porządek i sprawiedliwość z burzami czasu, który bardziej niż kiedykolwiek wstrząsł węgły społeczeństwa. Spoczywający w Bogu Cesarz, bogobojny i pełen wiary, nieugięty w nieszczęściu, a umiarkowany w szczęściu, odniósł przez swoją bohaterską wytrwałość zwycięstwo.»

„Cesarz Franciszek, gdy mu się powiodło, w związku ze wszystkimi za swoją niepodległość uzbrojonymi mocarstwami, przez waleczność wojsk i wierność ludów, za pomocą nieba, odzyskać w boju i utrwalić stanowisko, jakie się Austrii w dziejach świata przynależy, odbył w dzisiejszym dniu przed 32 laty, uroczysty wjazd do zamku swoich ojców. W tym zamku zbrali się wkrótce około niego monarchowie i zastępcy całej Europy, dla ustalenia pokoju, którego odtąd świat nieprzerwanie doznaje. Opatrzność boska dozwoliła mu jeszcze przez długie lata rozkrzewiać błogosławieństwa pokoju, i być świadkiem szczęścia i pomyślności, które jego ojcowska staranność na wszystkie klasy swych poddanych rozprzestrzeniła. W tym dla każdego przystępnym zamku czuwał on i miał staranie o swój lud, aż do ostatniego tchu swego życia, i za swoją miłość nie znał, ani też żądał innej nagrody, jak tylko miłości swego ludu!»

„Tu, w obec tych murów, wśród których Cesarz Franciszek żył i działał w tym duchu, wśród których dla wszystkich był i przykładem i wzorem, tu przeznaczyłeś W. C. Mość, jako dziedzic enót Jego, miejsce na ten pomnik; — drugi pomnik; to jest pomnik wspomnienia i niezgasłej wdzięczności, wznosił on sobie w sercach swych wiernych ludów.»

„Racz Wasza C. Mość rozkazać teraz posąg odsłonić. — Boże błogosław i zachowaj Cesarza!»

JCKMość raczył na tę przemowę odpowiedzieć najlaskawiej w następujące słowa: „Rządy mego w Bogu spoczywającego ojca tkwią nadto głęboko w dziejach świata, aby trwałej epoki stanowić nie miały. Co on uczynił dla dobra wszystkich pod jego berłem zjednoczonych ludów, dla popierania kunsztów i umiejętności i dla ożywienia handlu i przemysłu krajowej, było godne na miedzi być potomności przekazane. — Dla tego byłoby dla mego serca potrzebą wywołać uroczystości dnia dzisiejszego. Jestem przekonany, że przeto przyczyniam się do życzeń i uczuć wiernych moich poddanych.»

Trudno jest opisać okrucieństwa i gwałty, jakich się dopuszczali Henryk VIII. i Elżbieta końcem zaprowadzenia praw angielskich i religii protestanckiej do Irlandyi. Obchodzono się z Irlandczykami jak z dzikimi zwierzętami, na które w zupełnym wyrazu tego znaczenia łowy zakładano. Postępowano sobie z nimi podobnie, jak z Protestantami w nocy Św. Bartłomieja; prześladowano ich, męczono i mordowano. Jeśli zaraz po pierwszym kroku zdobycia znaczną część ziemi na korzyść nowych Panów skonfiskowano, to system ten pod Henrykiem, Elżbietą i Jakóbem coraz bardziej się wzmacniał, tak, iż okropny niestósunek zachodzący po dziś dzień jeszcze między protestancko-angielskim bogactwem, a katolicko irlandzkim ubóstwem z owego czasu pochodzi. Kościół protestancki uznano za panujący.

Poszło za tem, że do fanatycznej nienawiści między rasą, a rasą przyłączył się jeszcze fanatyzm angielski, a chętka baronów angielskich na zysne ziemie Zielonej Wyspy pokryła się odtąd podwójnym płaszczkiem.

W roku 1641. wybuchła w Irlandyi rewolucya ku obronie praw Boskich i ludzkich, ku obronie religii i wolności. Prózne usiłowanie! Krwi strumienie nie okupiły praw raz utraconych. Nieobliczone straty w pieniędzach i ziemiach jedyną były poświęcenia nagroda. Cóż dopiero mówić o okrucieństwach, których się względem Irlandczyków dopuszczano? Z zimną krwią kazał Cromwell tysiące ich zgać i mordować; 80,000 zawieziono do Indyi Zachodnich i tamże jako niewolników sprzedano. Podczas restauracyi, chociaż Irlandczycy królowi wiernymi pozostali, nielepiej im poszło; właśnie jak gdyby na wieczne cierpienia byli skazani; niech w Anglii kto chciał panował, zawsze im ziemie zabierano.

Po skończonej tej mowie wystąpił c. k. najwyższy nadworny marszałek hrabia Goëss, jako zastępca c. k. pierwszego wielkiego Ochmistrza, odebrał od J. CKMości rozkaz do odsłonięcia pomnika, poczem dał znak nadchodzącemu dolnemi wschodami c. k. nadwornemu posądnikowi Marchesi, (z którego rąk wyszedł ten pomnik,) a ten odkłoniwszy się nisko, dał znak do usunięcia zasłony.

W tej chwili powstali JCKMość i cała cesarska rodzina. JCKMość odkrył głowę — odezwały się trąby i kotły; gwardyje, wojsko i miejska milicyja sprezentowały broń, zagrała muzyka; rozstawiona na zewnętrznym zamkowym placu i na bastyonie załoga, dała trzykrotną z ręcznej broni salwę; zagrzmiały działa, a po wszystkich kościelnych wieżach uderzono w dzwony. — Lecz wszystkoto zagłuszył radosny okrzyk, który wydał obecny lud na widok niezapomnianych rysów ukochanego monarchy. Ten hold, te łzy najgłębszego wzruszenia, jaśniejące w oczach wszystkich, były najszlachetniejszym świadectwem tej serdecznej miłości i uwielbienia, z jakim lud do tego dostojnego zmarłego nieustannie był przywiązany, i jakie jemu nawet teraz, jeszcze po śmierci okazywał. Owoż jestto ta wierność, która Austrię uzacnia, która w nim słuszną dumę obudza, a którą on dla swego dziedzicznego Cesarza także zawsze w swoim sercu zachowa. Gdy po niej jakim czasie nastąpiła cisza, zaintonował przy ołtarzu książę Arcybiskup Te Deum, poczem wraz z duchowieństwem powrócił do nadwornego kościoła zamkowego. Uroczystość ta zakończyła się defilowaniem umundurowanej milicyi miejskiej i załogi; poczem najwyższy dwór wśród odgłosu trąb i kotłów, i wśród przepisanych honorów wojskowych udał się z powrotem do najwyższego apartamentu. — Tysięczny odgłos: Niech żyje! rozległ się, gdy J. C. Mość powstał z miejsca, i towarzyszył mu, równie jak i innym członkom cesarskiej rodziny jeszcze długo potem, gdy się już wszyscy do swoich apartamentów udali.

JCKMość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 6. Czerwca r. b., metropolie grecko-unickiego obrządku w Galicyi, Arcybiskupowi Lwowskiemu Michałowi Lewickiemu, nadać najlaskawiej wielki krzyż cesarsko-austriackiego orderu Leopolda. (Gaz. Lw.)

T u r c y a .

Konstantynopol, d. 3. Czerwca. — Wicekról ma odbyć podróż do Konstantynopola. Jaki zbieg okoliczności i jakie układy skłoniły Mehmeda-Alego do tego kroku, dotąd niewiadomo. Krok ten tak zdawał się nieprawdopodobnym, że od dwóch miesięcy mówiono o nim tutaj, a nikt mu wiary nie dawał. Za przybyciem sultana jego pierwszy szambelan Hamid bej uda się do Alexandryi dla zaproszenia uroczystie wicekróla i odwiezienia go do Konstantynopola. Mieszkać on będzie, jak mówią, w kiosku sultana położonym na brzegu Azyi w Borahore blisko wioski Koskundżuk. Mehmed-Ali, przybywając do Konstantynopola, zgodził się na przybranie ubioru reformy, wysyłają mu z mennicy 35 ozdób orderowych dla osób jego orszaku, w celu uzupełnienia uniformy; zapewniano, że basza Egiptu odda zarząd kraju Abbas-baszy, zdaje się przecież, że do Ibrahimy baszy wyprawiono gońca, by wracał do Egiptu, że on a nie Abbas rządzić będzie krajem pod niebytność ojca. Wówczas Mehmed-Ali nie wyjedzie z Egiptu aż za przybyciem swego syna do Alexandryi. Gdyśmy już nie mogli wątpić o tej wieści, przyszły nam na myśl odwiedziny Karóla V. u Franciszka II. po bitwie pod Pawią. Uważamy ten krok ze strony Mehmeda Alego, jako najsprawiedliwszy hold oddany szlachetnym uczuciom dzisiejszego sultana tureckiego i zaufanie to jest dobrze użytym. W 1837 roku na kilka miesięcy przed zerwaniem status quo, sultan Mahmud pragnął ściągnąć do Konstantynopola Mehmeda-Alego. Dzisiejszy minister handlu Sa-

Jakób II. zabrał im jeszcze więcej ziem, a przecież mieszkańcy Zielonej Wyspy bili się w czasie drugiej rewolucyi całe trzy lata za tego króla, aż do ugody w Limerik roku 1691. i panowania Wilhelma III. W tym to traktacie przyznano znów Irlandczykom równe prawa z Anglią, tudzież wolne wyznawanie religii katolickiej, i znowu nic nie dotrzymano. Złamano tę ugodę w sposób o pomstę wołający: Jeśli katolik kupił ziemię, mógł mu ją protestant zabrać bez wynagrodzenia; katolik, który się nauczać odważył, uważany był za zbrodnia stanu; biednemu katolikowi niewolno było do wojska angielskiego wstąpić, jeśli się pierwój religii swojej nie zrzekł. Co gorsza, odjąwszy biednemu narodowi posiadłości i środka do wykształcenia, zarzucano mu — aż do ostatnich czasów — ubóstwo i niewiedomość.

Atoli wszystkie środki wymyślane ku zniszczeniu katolicyzmu i niepodległości narodowej nie udały się: Irlandya obstawała wiernie i stale przy swoich prawach, a męczeństwo, które ponosiła, dodawało jej mocy i hartu.

Od chwili oswoobodzenia się Ameryki Północnej przychodziła Irlandya zwolna do uznania tej prawdy, która i bystrości O'Connella nie uszła, że Anglii słabość Irlandyi siły dodawać, i że przeciwnie potęgą Anglii Irlandczykom tylko niewoli pszysparzać musi.

W roku 1775. złagodzono księgę prawa karnego dla Irlandyi, księgę, która była zbiorem knowanych ukazów dla niej, a gdy nową zaatlantycką rzecz pospolitą uznać miano, dostąpił nareszcie Irlandczyk pierwszego prawa społecznego, prawa własności, prawa kupowania i dzierżawienia dóbr.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rim Effendi wówczas dyrektor kancelaryi dywanu, został posłany do Alexandryi dla prowadzenia układów, ponieważ zaś te nic niepostępowały, przeto radził wicekrólowi, by sam się udał do Konstantynopola dla ułożenia się osobiście z dywanem, ale Mehmed-Ali nie myślał wcale przyjąć tej rady. Dziś czas i okoliczności się zmieniły. W tej epoce wprawdzie Mehmed-Ali zajmował Syryę i prowincję Adana, Taurus i Eufrat stanowiły północne granice jego państwa, ale trzymał to wszystko prawem mocniejszego, mógł w jednem rzuceniu kości stracić wszystko, co mu los dał w ręce. Dziś potok, który zalał Azyę mniejszą cofnął się do swego łóżyska, stawiono mu tamy nieprzebyte, ale też teraźniejszość i przyszłość są zapewnionemi. Jeżeli Mehmed-Ali nie może już marzyć o państwie arabskiem, dziś jednakże jest uznanym przez portę równie jak przez Europę naczelnikiem, holdowniczym wprawdzie, ale dziedzicznym i prawnym rządu w Egipcie. Jeżeli z drugiej strony porta nie potrzebuje się obawiać ambicyi Mehmeda-Alego, nie wolno jej marzyć o zniszczeniu Egiptu i wcieleniu go do Cesarstwa jako prosty baszalik. Położenie wzajemne jest dokładnie skreślone i może nastąpić zgoda zupełna pomiędzy monarchą i wazalem, jak tego dowiodło pięć lat ostatnich, od czasu rozstrzygnięcia kwesty egipskiej, tém bardziej, że zgoda owa równie jest korzystną tak dla Turcyi jak dla Egiptu.

Jednakże podróż Mehmeda-Alego do Konstantynopola jest bardzo ważną. Jest to pierwszy akt hołdu jawny i dobrowolny względem sultana.

W Turcyi wszyscy stronnicy dawnego systematu, a liczba ich jest wielką, mają oczy zwrócone na Mehmeda-Alego; jego imię ma wielką wagę pomiędzy ulemami fanatykami i wszystkimi, którzy tylko uważają reformę jako dzieło bezbożne i niebezpieczne dla czystości islamizmu. Obecność Mehmeda-Alego w Konstantynopolu w ubiorze reformy zniweczy wszystkie niebezpieczne iluzje i zniechęci wszystkich źle myślących. Tak więc rząd dzisiejszy może odnieść wielkie korzyści z podróży Mehmed-Alego. Jeżeli będzie dobrze przyjętym, o czem wątpić nie można, jeżeli widocznie przychylił się do polityki reformy, straci niebezpieczny urok, który go otacza bez korzyści dla Egiptu, a z wielką szkodą dla idei zdrowych postępu i reform pożytecznych, a te same tylko mogą zapewnić pomysłność i wielkość Turcyi.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Warszawa. — Co rok w wilią Śgo Jana, odbywa się uroczystość rzucania wianków, a jednak co rok równie liczne, równie ciekawe tłumy publiczności, zalegają most na Wiśle i wybrzeża naszej pięknej rzeki. Dla czego ta niewyczerpana ciekawość, dla czego to nieustające w żadnym roku zbiegowisko? oto dla tego, że uroczystość wianków jest zawsze rzeczą nową, bo się odradza, z odradzającym pokoleniem, bo za każdym upływem roku dorasta nowa pleć piękna i wraz zaczyna marzyć o szczęściu swoim, o szczęściu dla kobiet, to jest o przysłem i doczesnem ich postanowieniu. Prócz tego wianki są uroczystością mody, drugimi dla Warszawy Bielanami. Jedni idą dla interesów własnych, drudzy dla interesów cudzych, wielu dla widzenia zainteresowanych, wszyscy dla zadosyć uczynienia uswieconemu już przez lata zwyczajowi. Wczorajszym wiankom sprzyjała niezachwiana pogoda. Życiodawcze słońce, którego obchód dojścia do punktu kulminacyjnego, właśnie tego dnia przypadły, dał początek uroczystościom, z których wywiązały się sobotki i wianki, niechciało być obojętnem dla naszej zabawy. Żywym blaskiem, mocnym rzutem promieni, patrzyło przez dzień cały na ruch Warszawy, a gdy zaszło za szczyty gmachów stolicy, ostatnie pałające jego promienie padły na Wisłę i na zebrane nad nią tłumy. Mówim tłumy, bo uroczystość wczorajsza, była jedną z najliczniejszych. Jak obszerną jest przestrzeń od Krakowskiego Przedmieścia aż do placu na Pradze, jak szerokie są oba ramiona Wisły w granicach miasta, tak nabitym był tłum mieszkańców Warszawy. Wszelkie stany, od wysokich szczeblów społeczeństwa, aż do najniższych, ciężką pracą zarabiających na

UWIADOMIENIE.

Pobieranie cła na tutejszem moście przez rzekę Wartę, według w Najwyższem miejscu ustanowionej taryfy z dnia 24. Stycznia 1845. (Dziennik urzędowy za r. 1845. stronica 67 do 70.), ma być od 1. Października r. b. na trzy po sobie następujące lata najwięcej dającym w drodze licytacji w dzierżawę wypuszczone.

W tym względzie wyznaczyłem termin na dzień 26. Sierpnia r. b. po obiedzie w biurze mojem, na który chęć dzierżawienia mających niniejszem zapraszam.

O warunkach dzierżawy można się w biurze mojem dowiedzieć.

Oborniki, dnia 24. Czerwca 1846.

Gumpert, Król. Radzca-Ziemiański.

W dniu 7. i 8. miesiąca Lipca r. b. przedawać będę, w Młakowicy pod Witkowem, wszelki mój inwentarz przez licytacją, o czem zawiadamiam szanowną publiczność. Stoss.

Handel bankierski i wexlowy Benoni Kaskla

znajduje się dotąd jak dawniej, na ulicy Szerokiej Nr. 22., i można tamże papiery publiczne i gatunki pieniędzy kupować i przedawać po najlepszych kursach.

Do sprzedania z wolnej ręki są dwa konie walachy po pięć lat mające, dobre zaprzęgowe w Poznaniu przy Bynku nowego miasta Nr. 10.

Potrzebny jest w powiat Pleszewski nauczyciel uzdatniony do sposobienia dwóch studentów o 7 i 9 latach. Bliższą wiadomość udziela księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu w rynku.

utrzymanie codziennego życia zebrały się razem w jedno koło. Ale nietylko te tłumy uczestniczyły w uroczystości wczorajszej: Wszystkie okna i ganki ulicy Bednarskiej i okolicznych, napęły się ciekawymi, tak, że śmiało powiedzieć można, iż grupy obecnych piątowały się nad sobą. Tymczasem na mieście panowało nie małe zajęcie. Rój pięknych kobiet, ślicznych tualet, krzyżujące się wzroki tam i na powrot kołysających się mass ludności, rozstępowały się co chwila, dla przepuszczenia tej lub owej niosącej swój wianek. Rzuciła go, padł na wodę, popłynął kilka, kilka naście kroków, a już go przytrzymała ręka zwinnego i zycznego przewoźnika. Taki był los wszystkich. Szczęśliwa, a nade wszystko doświadczona to ma być wróżba. — Życzym z serca, aby się i w tym roku z równą pewnością sprawdziła; życzym z serca, aby szukające w puszczonej wiankach wczorajszych szczęśliwej wróżby małżeństwa, widziały ją sprawdzoną przed upływem roku. — Przy jednym z zrzucanych w Wisłę wianków, były następujące wierszyki:

Wszakże znaczy coś uroda,
A ja piękna, a ja młoda,
Dobra, cicha, a co więcej,
Mam gotówką sto tysięcy;

Kto ten wianek schwyta w pędzie,
Moim mężem pewno będzie.
Łatwo pozna mnie młodzieniec,
Z róż na głowie noszę wieniec.

Jak mówią schwytał ktoś ten wianek, i poznał jego właścicielkę, znalazł wprawdzie wdzięki, młodość, dobroć, ale sto tysięcy podobno nie ma; nie wiemy więc czy będzie co z tego małżeństwa. — Inny wianek miał kartkę z następującym wierszem:

Płyn mój wianku choć niestety,
Jam sierota i uboga,

Lecz mi enota zawsze droga,
A to piękne są zalety.

Ten wianek daleko niepopłynął (bo też to często z podobnymi rzeczami daleko zająć niemożn); schwytał go przy brzegu jakiś wyperformowany elegant i po przeczytaniu wierszy, puścił go znów na wodę; biedny wianek już musi być w Gdańsku. Były i wianki kawalerskie, w guście jakby altan, portyków, świątyń, przyozdobione kwiatami, wstęgami z papieru kolorowego, a przez czeladź różnych rzemiosł przysposobione. Tapicerski z róż czerwonych w kształcie piramidy; powroźnicy z róż białych w kształcie 3ch baszt, na wierzchołkach których były kutasy z konopi. Wianek brukarskiej czeladzi zawinął z góry od Solca na łodzi; strzegło go i otaczało 12stu czeladzi, oraz muzyka składająca się z katarynki, bębna, tofombasa i trianguła. Łódź z całą tą paradą i muzyką, podpłynęła pod most i udala się z wodą na Gnojową górę, bo tam miano rozgrywać w kręgle różne przedmioty. Na niektórych jaśniały świeczki. Orkiestry wojskowe, z których jedna pułku Zabalkańskiego, wykonywały wyborowe dzieła przy wejściu do mostu. Gdy zmierzchno się, zajaśniały na kępach i brzegach rzeki ognie sobotek, a jednym z najokazalszych był rozniecony na Saskiej kępie. Tym sposobem stało się zadosyć wszystkim zwyczajom wili Śgo Jana, prócz jednemu, a tym jest szukanie paproci. Lud twierdzi, że paproć kwitnie tylko o północy w przeddzień Śgo Jana, i to prawie w mgnieniu oka, bo zaledwie kwiat pokaże się, natychmiast niknie. Kto by zaś był tyle szczęśliwy, żeby kwiatu paproci dostał, ten nietylko znalazłby ogromne skarby, których jak zabobon uczy, sam djabeł pilnuje, ale nadto wiedziałby o przyszłości.

W Wrocławiu 19. z. m. zdarzył się okropny przypadek, to jest dubeltowe zabójstwo, i to w gmachu gdzie mieści się biuro rządowe; dwaj bracia popełnili je, jeden, to jest młodszy otrul się i może będzie uratowanym, drugi zastrzelił się teje godziny.

W nowym Orleanie poślubił niejaki Budington murzynkę: wprzódy jednakże musiał przysiądz, że w nim jest choć kropla krwi murzyńskiej; cóż tedy uczynił? przeciął sobie na ręce ciało i wpuścił parę kropli krwi swojej narzeczonej, a tak śmiało mógł przysiądz; odziedziczył on ze swoją narzeczoną, która była córką jednego z najbogatszych kupców krajowców, 60,000 dolarów; jednakże biali jego towarzysze zrobili mu po ślubie kocią muzykę i ledwie uwolnił się od niej 400 dolarami.

Nowy dobry fortepian stoi tanio do sprzedania na placu Wilhelm. pod Nr. 16. na drugiem piętrze po lewej ręce.

Najprzedniejszą rafinadę font po 5 sgr. 2 fen. i św. manę otrzymał Józef Ephraim; Wodna ul. Nr. 2.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 26. Czerwca. 1846. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel	2 13 4	2 17 9
Żyta	2 — —	2 2 3
Jęczmienia dt.	1 14 5	1 18 11
Owsa	1 3 6	1 7 9
Tatarki dt.	1 7 6	1 10 —
Grochu	1 25 —	2 2 6
Ziemniaków dt.	— 18 8	— 20 —
Siana cetnar	— 20 —	— 21 —
Słomy kopa	9 20 —	10 10 —
Masła garniec	1 15 —	1 20 —